

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Żabia Wola, II wojna światowa
Słowa kluczowe	życie codzienne, okupacja niemiecka, ziemiaństwo na Lubelszczyźnie, majątek ziemski

Majątek ziemski Żabia Wola

Żabia Wola miała 300 z czymś hektarów, lasu było 80. To był spory, duży majątek. Właścicielką była ciotka Rolandowa, starsza pani. Jej mąż umarł dosyć wcześnie i przed wojną administratorem w majątku był pan Niepokulczycki, ale on strasznie kantował, to znaczy oszukiwał. Wtedy ojciec zaproponował pana Kirkora, którego znał z szeregu już miejsc, no i pan Kirkor przeniósł się z Łabuniek do Żabiej Woli. Jak pan Niepokulczycki odszedł to dochody w majątku się poprawiły.

Była hodowla owiec w majątku. Wiem, że w jednym z budynków było gręplowanie wełny, później, o ile mnie pamięć nie myli, nie znam dokładnie technologii, czy to było myte, czy ważone, w każdym bądź razie ta wełna już była gotowa i kobiety na kołowrotekach to nawijały. Nawet to dosyć fajnie wyglądało, bo jest taki kłębek i przez palce się przepuszcza i na kołowrotek nawija na bębenek. Była hodowla krów, tam były duże stodoły. Był wypas krów na łąki czy na ścierniska. Były dosyć duże stajnie, stajnia wyjazdowa i stajnia robocza. Był spichrz, szopy na narzędzia, były żniwiarki. łąki kosiło się kosiarkami, kosiarka to była tylko jedna sztanga i ta trawa leżała równo po kosiarce, to trzeba było później przerzucać, grabić wałki, z wałków robić kopce i to przeważnie w większości wypadków kobiety robiły, mężczyźni byli raczej zatrudniani do tych cięższych robót. Ale był okres, że konie zaczęły padać, nie wiem dokładnie z jakich powodów, jakaś choroba była, no i Leś, siostrzeniec ciotki, kupił traktor, od kogo to nie wiem, pewnie z jakiejś firmy, to był Lanz Bulldog na kołach metalowych z przodu i z tyłu. Koła metalowe z tyłu to były z takimi kolcami, kolce były przekręcane, z przodu były gładkie, natomiast jeśli się jechało na pole to trzeba było z boku taką szajbę sobie przykręcić, bo inaczej nie skręciłby. Traktor był na tak zwaną ropę, olej napędowy, ale żeby jego zapalić to nie tak jak dzisiaj z kluczyka, tylko z przodu miał taką gruszkę, był tak zwany prymus, trzeba było to podgrzać do czerwoności, zdejmowało się kierownicę i na kole zamachowym trzeba było mocno zakręcić, no ale tam przy zakręcaniu trzeba było uważać, bo przy kierownicy miał taką gałkę, jak się zakręciło tą gałkę trzeba było przytrzymać, bo nie zawsze kierownicę z koła

zamachowego można było wyciągnąć, jak ktoś nieumiejętnie trzymał za kierownicę to mogło wyrzucić albo i nawet, tak powiem, gnaty połamać, więc za tą gałkę trzeba było szarpnąć mocno i ciągnąć kierownicę. W polu nie jechał szybko, powoli się poruszał, ale ciągnął, tak jak trójka koni ciągnęła maksymalnie dwie skiby, to traktor ciągnął cztery. Ponieważ ja zawsze byłem ciekawy wszystkich tych nowości, to się nauczyłem pracować na nim, zapuszczając, początkowo to uważałem, żeby mnie ta kierownica nie wywaliła. Ciężkie to było, dzisiaj traktorzysta to ma wygodne, siedzi sobie, ma klimatyzację w kabinie, lekko mu się prowadzi koła, kierownica ma wspomaganie, nie potrzebuje wychodzić z kabiny tylko wszystkim steruje z miejsca. No ale to były początki.

Data i miejsce nagrania	2019-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Transkrypcja	Aleksandra Drewniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"